

Na zawsze Czterdziestolatek

POŻEGNANIE | Andrzej Kopiczyński zmarł po długiej chorobie. Miał 82 lata.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Andrzej Kopiczyński miał na koncie wybitne role teatralne na scenach w całej Polsce. Zagrał w wielu filmach, które miały wielką widownię, ale w świadomości milionów Polaków pozostał inżynierem Karwowskim.

W 1974 r. rola w serialu „Czterdziestolatek” przyniosła mu olbrzymią popularność i już na zawsze nazaczyła jego karierę.

Powracał do niej kilkakrotnie, m.in. w fabularnej kontynuacji pod tytułem „Motylem jestem, czyli romans czterdziestolatka” oraz w zrealizowanym w roku 1993 serialu „Czterdziestolatek 20 lat później”. Oprócz tego były już tylko epizody lub role drugoplanowe, m.in. w „Nocach i dniach”, „Znachorze”, „Korczaku” i „Ogniem i mieczem”.

Zawsze powtarzał, że aktorem jest się po to, by zagrać



◆ Andrzej Kopiczyński 1934–2016

wszystko, i ta maksyma była mu bliska zwłaszcza w teatrze. Na scenie – o czym nie zawsze pamiętamy – miał dorobek imponujący. Grał Szekspirowskiego Romea (w Elblągu), tytułowego Figara w „Weselu Figara” (w Bydgoszczy), Kordiana w dramacie Słowackiego (w Szczecinie), Jerry’ego w „Dwojgu na huśtawce” oraz Diabła w „Panu Twardowskim” (w Koszali-

nie), Gustawa-Konrada w „Dziadach” i Szekspirowskiego Otella, Molierowskiego Don Juana (w Szczecinie), Konrada w „Wyzwoleniu”.

Po teatralnej wędrówce po Polsce bez problemu dostał się do Warszawy i trafił od razu do Teatru Narodowego. Zapamiętałem go w roli Kirkora w legendarnej „Balladynie”, ale wystąpił też w kilkunastu innych spektaklach,

m.in. „Weselu” Wyspiańskiego, „Pluskwie” Majakowskiego, „Jak wam się podoba” i „Starej kobiecie”. Potem zateęsknił za nieco lżejszym repertuarem, więc przeniósł się do Rozmaitości, a wreszcie do Kwadratu. Tam trwał właściwie do końca..

Ostatni raz na ekranie widzieliśmy go trzy lata temu w epizodzie w serialu „Lekarze”. Potem choroba wyłączyła go z życia zawodowego.

Alzheimer postępował coraz boleśniej i intensywniej. Ostatnie miesiące Kopiczyński spędził w szpitalu, tracił świadomość. Dodatkowym ciosem była śmierć trzeciej żony Moniki Dzienisiewicz-Olbrychskiej. Jeden z tabloidów rzucił hasło „Pomóżmy 40-latkowi” – nic z tego nie wyszło. Aktor mizerniał w oczach i odchodził w samotności... ©©



Pełna wersja wspomnienia
o Andrzeju Kopiczyńskim

rp.pl/kultura